



ROMAN TOMCZAK

redaktor wydania

Mija właśnie ćwierć wieku od czasu, kiedy na lubińskich planach ZOMO zamordowało trzech demonstrantów. O tym, co w nas zostało z tamtej ofiary przekonamy się podczas tegorocznych obchodów Zbrodni Lubieńskiej. Czy gorycz słów Stanisławy Trajkowskiej, żony jednej z ofiar, ma swoje uzasadnienie (str. VI)? Natomiast strony IV i V poświęciliśmy relacji ze spotkania młodych w Krzeszowie. ■

ZA TYDZIEŃ

- ECHA OBCHODÓW 25. ROCZNICY lubińskiego Sierpnia
- XXI Krajowy Zjazd Delegatów NSZZ „SOLIDARNOŚĆ” w Legnicy
- Jak ZADBAĆ O SWÓJ PORTFEL
- NOWE SZLAKI TURYSTYCZNE W diecezji

Inicjatywa dolnośląskiej mniejszości ukraińskiej i łemkowskiej

Z tamtej strony Wisły

W minioną niedzielę (26.08) na ścianie IV LO w Legnicy odsłonięto tablicę pamiątkową, poświęconą 60. rocznicy akcji „Wisła”.

W uroczystościach odsłonięcia tablicy wzięli udział przedstawiciele Cerkwi greckokatolickiej, z ks. biskupem Włodzimierzem Łuszczakiem na czele, władze samorządowe Legnicy, polscy parlamentarzyści, konsulowie ukraińscy w Polsce oraz przedstawiciele organizacji ukraińskich i łemkowskich. Wśród zaproszonych gości był także Jurij Lwanowicz Maciurak, przedstawiciel rady miejskiej Drohobycza, miasta partnerskiego Legnicy.

Tuż przed uroczystością Jurij Maciurak powiedział „Gościowi Legnickiemu”, że ogromnie cieszy go fakt powstania takiej inicjatywy w Legnicy. – Oba nasze narody zdają już sobie sprawę, że źródłem i przyczyną krwawej historii walk między naszymi narodami nie była wina żadnego z nich, ale nieludzki system stalinowski – powie-



ROMAN TOMCZAK

dział Maciurak. Przedstawiciel Drohobycza podkreślił także, że podobne uroczystości zbliżające naród polski i ukraiński mają miejsce również w Drohobyczu – przed kilkoma miesiącami odsłonięto tam pomnik Jana Pawła II.

Nieprzypadkowo uroczystość odsłonięcia tablicy odbyła się w IV Liceum Ogólnokształcącym w Legnicy. Już od półwie-

Tablicę poświęcił biskup wrocławskiej cerkwi prawosławnej ks. Włodzimierz Juszcak

cza w szkole tej językiem wykładowym jest ukraiński, a placówka jest jednym z najprężniejszych ośrodków kultury ukraińskiej w regionie. Wprawdzie już w latach 60. utworzono klasę z językiem ukraińskim w Przemysłu i Górowie Iławeckim, ale legnickie liceum jest jedynym, w którym ukraiński wykładany jest bez przerwy od 1957 roku.

ROMAN TOMCZAK

ŻYCIE ZACZYNA SIĘ PO SZEŚCZDZIESIĄTCE



MIROSLAW JAROSZ

Wielu ludzi, w tym naszych czytelników uważa, że po sześćdziesiątce w ich życiu już nic ciekawego się nie zdarzy. A żartobliwie (lub nie) dodają, że „teraz to tylko można czekać na spokojną śmierć”. – Wstyd się przyznać, ale na Śnieżce jeszcze nigdy w życiu nie byłem – mówi 52-letni Andrzej, mieszkaniec Jeleniej Góry, który górę widzi codziennie z okien swojego mieszkania. – Już kilka razy sobie obieca-

łem, że pójdę, ale jakoś nie było okazji. Mam nadzieję, że w tym roku mi się to uda. Nie będę czekał do emerytury. Warto spróbować, dla zdrowia fizycznego i psychicznego. Aby zbudować „drugą Japonię”, potrzeba po prostu chęci. ■

Grupa japońskich emerytów schodzi ze szczytu Śnieżki. Najstarsza uczestniczka wycieczki ma 92 lata

Będzie pełnowymiarowy basen



ROMAN TOMCZAK

Tu na razie jest ściernisko, ale będzie...

POLKOWICE. Przy polkowskim Aquaparku odbyła się w środę 21 sierpnia uroczystość wmurowania aktu erekcyjnego pod budowę Regionalnego Centrum Rekreacyjno-Rehabilitacyjnego w Aquaparku Polkowice. Projekt przewiduje rozbudowę istniejącego kompleksu rekreacyjno-rehabilitacyjnego Aquapark o krytą pływalnię sportową wraz z towarzyszącą infrastrukturą rekreacyjną o łącznej powierzchni 2100 mkw. Pod rozbudowę komplek-

su wyznaczono teren położony na działce istniejącego obiektu krytej pływalni rekreacyjnej, który przylega do niego od północnej strony. Koszt inwestycji wyniesie 18,5 mln zł. Środki pochodzą z budżetu Gminy Polkowice oraz Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Oddanie inwestycji przewidziane jest na maj-czerwiec 2008 r. Zbiegnie się ona z obchodami 10. rocznicy istnienia polkowskiego Aquaparku.

Święto garncarzy

BOLESŁAWIEC. Zakończyło się XIII Bolesławieckie Święto Ceramiki. Święto, które – zdaniem jego organizatorów i turystów – jest ceramiczno-interaktywnym działaniem, mającym wymiar artystycznego wydarzenia, przypominającego o kilkuwiekowej tradycji wyrobu ceramicznych naczyń. Źródła podają, że już w XIV wieku istniały tu warsztaty garncarskie,

a naczynia z Bolesławca wędrowały w odległe zakątki Europy. Dzisiejszy Bolesławiec niezmienne pozostaje stolicą ceramiki. Symbolem uznania dla tej tradycji jest Bolesławieckie Święto Ceramiki. Co roku w sierpniu odbywają się tu kiermasze, targi i pokazy, w trakcie których można kupić, podziwiać lub samemu zrobić ceramiczne naczynia.

Podczas święta można było nauczyć się samemu lepić garnki



ROMAN TOMCZAK

Spod ziemi

BOLESŁAWIEC. W bolesławieckim Muzeum Ceramiki przy ul. Kutuzowa trwa czasowa ekspozycja pt. „Skarby Ziemi Bolesławieckiej – archeologia regionu bolesławieckiego wczoraj i dziś”. Wystawa ukazuje rezultaty odkryć i badań archeologicznych z terenu diecezji legnickiej. Znaleźiska pochodzą z wykopalisk przeprowadzanych zarówno przed ostatnią wojną, jak i współcześnie. Ekspozycja jest przygotowana z eksponatów wypożyczonych z Muzeum Miejskiego Wrocławia (Oddział Muzeum Archeologiczne) oraz ze zbiorów własnych i jest jednym z elementów projektu, w którym prócz Muzeum Ceramiki i Muzeum

Miejskiego Wrocławia bierze udział Bundesheimatgruppe Bunzlau w Siegburgu. Projekt ten został dofinansowany ze środków Fundacji Współpracy Polsko-Niemieckiej.



ROMAN TOMCZAK

Na wystawie znalazły się także eksponaty znalezione w Bolesławcu przed rokiem

Węzeł i... węzełek

WĘGLINIEC. Jeszcze kilkanaście lat temu węzeł kolejowy w Węglińcu należał do najważniejszych w Polsce. Choć dziś jego znaczenie nieco zmalało, nadal jest wielką atrakcją miasta i dumą jego mieszkańców. Przed kilkoma tygodniami Andrzejowi Kutnowskiemu, burmistrzowi Węglińca, zaproponowano utworzenie w Węglińcu modelu kolejki elektrycznej oraz dużej makiety sieci szlaków kolejowych. Autorką tego pomysłu jest Edyta Grot, mieszkanka Węglińca. Jej projekt przewiduje także zbudowanie i ekspozycję modeli słynnych dworców europejskich lub światowych. Jeśli pomysł trafi na podatny grunt węgliński, modele mogą stać się w przyszłości

wielką atrakcją turystyczną miasta. Wszystkie osoby zainteresowane tym pomysłem burmistrz Kutnowski zaprasza na spotkanie, które odbędzie się 2 października o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy i Miasta w Węglińcu.



ROMAN TOMCZAK

Może wkrótce węgliński węzeł kolejowy dołączy do miast uwiecznionych w miniaturowych modelach

Romskie dni

LEGNICA. Urząd Miasta Legnicy wraz z legnickimi Romami przygotował projekt pn. „Tabor cygański – ocalić od zapomnienia romskie tradycje i zwyczaje”. Każdy, kto chciał zobaczyć na własne oczy taborowy obóz romski, mógł przyjść w niedzielę 26 sierpnia pod muszlę koncertową w parku Miejskim. Pochodzący z czterech różnych plemion etnicznych legnicy Romowie zintegrowali się przy pracy nad projektem i wspólnej zabawie. Prezentacją zapomnianych

zwyczajów, zajęć i umiejętności towarzyszyła cygańska muzyka, taniec i poezja. Można też było spróbować mało znanych potraw romskich, takimi jak: perkelto, chojako humer, kłuski z lasu, chleb z ogniska, placek po cygańsku. Projekt współfinansowano z rządowego Programu na rzecz Społeczności Romskiej w Polsce. W Legnicy mieszka obecnie ponad 100 rodzin romskich, liczących łącznie ponad 350 osób. Reprezentuje ich Stowarzyszenie Romów w Legnicy.

Rekolekcje w milczeniu

Wyzwolenie w ciszy

Milczenie to forma ascezy. Może uzdrawiać wewnętrznie. Wtedy z nową chęcią do życia inaczej spojrzymy na codzienne problemy.

Przez 9 dni, od 17 do 25 sierpnia, w Borowicach koło Karpacza odbywały się rekolekcje w milczeniu. Uczestniczyło w nich blisko 60 osób. To rekolekcje dla wszystkich osób dorosłych, nie tylko z Odnowy w Duchu Świętym. Dla pragnących uzdrowienia więzi z Bogiem, z bliźnim i samym sobą. Celem było uzdrowienie wewnętrzne.

– Na pewno takie spotkania wymagają pewnej dojrzałości. Nawet żeby podpisać przymierze o milczeniu na te kilka dni, trzeba do tego dojrzeć – mówi ks. Tomasz Aszurkiewicz, współorganizator. – Dopiero w ciszy można dostrzec, ile jest w życiu jeszcze do zrobienia, odnaleźć odpowiedź, po co żyję, jaki sens ma moje życie, i spotkać w niej Pana Boga.

– Bóg najbardziej przemawia w ciszy i milczeniu – dodaje Tadeusz Kupczak. – Wtedy jest szansa, żeby zobaczyć siebie w prawdzie. Wtedy odzywają się w nas różne wspomnienia, ukryty głos, który pomaga wejść na drogę uzdrowienia wewnętrznego. W każdym życiu jest potrzebny czas, by wyjść na pustynię i skupić się bardziej na głosie samego Boga.



MIROSLAW JAROSZ

– Uzdrowienie wewnętrzne jest tematem tych rekolekcji i pierwszy dzień poświęcony był temu, by wejść w ciszę, zapoznać się ze środkami, które będą potrzebne, by wejść w proces uzdrowienia – wyjaśnia ks. Aszurkiewicz. – Była to medytacja, adoracja. Drugi dzień miał pokazać, jakie są przeszkody w uzdrowieniu duchowym. Kolejny dzień dotyczył uzdrowienia naszej seksualności.

– Bóg stworzył człowieka istotą seksualną. Bycie kobietą czy mężczyzną jest podstawowym doświadczeniem człowieka, które przenika wszystkie inne dziedziny – mówi Elżbieta Kupczak. – Dlatego jeden dzień przeznaczyliśmy na rozważania wokół tego tematu.

– Człowiek powinien zaakceptować siebie. Człowiek wierzący

winien odkryć swoją seksualność i zaakceptować ją jako dar od Pana Boga – wyjaśnia ks. Jarosław Świącicki. – Często jest tak, że ludzie doświadczają swojej seksualności, ale nie odbierają jej w charakterze daru jako coś dobrego, ale jako coś, co podlega pewnym zasadom moralnym, które otrzymaliśmy w Dekalogu i Ewangeli. Człowiek ma zaakceptować siebie jako kobietę, mężczyznę i dostrzegać różnicę pomiędzy nimi. Wtedy dopiero można właściwie realizować swoje powołanie, bo po pierwsze zostaliśmy powołani do bycia kobietą lub mężczyzną.

Kolejny dzień dotyczył grzechu i jego konsekwencji, tego, co było przed i po grzechu. – Ludzie zazwyczaj składają sobie życzenia: „Dużo zdrowia przede wszystkim, bo to jest najważniejsze” – podaje przykład ks. Artur Ćwirta z archidiecezji wrocławskiej. – To jest po grzechu najważniejsze – zdrówko, przed grzechem najważniejszy był Bóg. Skutki grzechu można odnaleźć wszędzie. Przed grzechem w raju tylko jedna decyzja mogła być zła, natomiast po grzechu może ich być nieskończenie wiele. Uczucia były tylko pozytywne, natomiast po grzechu są również negatywne. Fundamentem uzdrowienia jest sakrament pokuty i pojednania. Tu nie należy zapominać o przebaczeniu.

– Uzdrowienie wewnętrzne potrzebne jest, by być zbawionym i lepiej żyć na ziemi. Te dwa cele się przenikają i ku ich odkryciu służą właśnie te rekolekcje – mówi ks. Tomasz Aszurkiewicz. – Trzeba odpowiedzieć sobie na proste pytanie, czy chcę być świętym. Uzdrawienia potrzebuje wszystko, co oddala nas od Jezusa. Jeśli odkryjemy, co to jest, i uznamy to, wyznamy grzech, wtedy zostaniemy uwolnieni, uleczeni. Uczymy ludzi tego, że Jezus nie zabiera problemów, ale uczy, jak je rozwiązać.

UZDROWIENIE WENĘTRZNE

TADEUSZ KUPCZAK,
Koordynator Świecki
Wspólnoty Odnowy
w Duchu Świętym Diecezji
Legnickiej, Współorganizator
Rekolekcji

– Uzdrawienie duchowe oznacza, na pierwszym miejscu, uzdrowienie z grzechu. Sam grzech bowiem należy widzieć jako chorobę duszy oraz często jako przyczynę chorób ciała. Związek między uzdrowieniem z grzechu i uzdrowieniem fizycznym stał u podstaw kilku opowiadań ewangelicznych. Jednak ten rodzaj uzdrowienia lepiej nazwać nawróceniem czy pojednaniem, tak jak sakrament specjalnie z tym związany nazywa się sakramentem pojednania.

Istotę uzdrowienia wewnętrznego najlepiej ujął wybitny teolog o. Raniero Cantalamessa. Dla niego uzdrowienie wewnętrzne albo duchowe zwykle oznacza uzdrowienie z czegoś, co choć samo grzechem nie jest, ma związek z grzechem jako jego skutek albo przyczyna. Oznacza uzdrowienie stanu lub sytuacji, która nie ma nic wspólnego z grzechem, jednak przeszkadza w pełnym rozkwicie życia łaski. Cantalamessa wymienia kilka negatywnych czynników, które są przedmiotem uzdrowienia duchowego. Pierwszy to konsekwencje minionych grzechów: złe nawyki, różne formy zniewolenia i uzależnienia. Drugi to głęboko zakorzenione zranienia, bolesne wspomnienia i brak miłości w dzieciństwie. I kolejne: nieakceptowanie siebie, lęk, brak wybaczenia oraz zaburzenia relacji międzyludzkich.



SIŁA REKOLEKCJI

KS. JAROSŁAW ŚWIAĆICKI,
ASYSTENT DIECEZJALNEJ RADY RUCHÓW KATOLICKICH



– W kościele są dwa sakramenty uzdrowienia, sakrament pokuty i sakrament chorych, ale bardzo często są one przyjmowane pasywnie. Takie rekolekcje pozwalają nam na rozmowę, dialog, uświadomienie, co w nas naprawdę potrzebuje uzdrowienia. Takich sytuacji prawie nie ma w codziennej pracy duszpasterskiej. I to mówię z przykrością jako kapłan, że mamy niewiele czasu na takie indywidualne rozmowy z ludźmi. Ciągłe jest to duszpasterstwo masowe. Niestety, ludzie czują się wtedy w Kościele anonimowi. Rekolekcje i wspólnoty pozwalają odkryć podmiotowość ludzi szukających Boga.

ŚWIADKOWIE SPOTKANIA

OJCIEC LEON KNABIT,
BENEDIKTYN



– Poeta powiedział: „Własnego kapłaństwa się boję, własnego kapłaństwa się lękam”. Nie tyle boję się kapłaństwa, co rozrachunku z niego, z tych 53 lat, które w sobie adoruje. Cieszę się tym, że już kolejny raz mogę się dzielić swoim doświadczeniem i świadectwem z młodymi. Dlaczego tu jestem? Świadectwo moje jest czytelne dla ludzi, więc nie będę się handryczył, że ja nie, że jestem za stary! Jeśli tylko innym coś daję i oni chcą mnie słuchać, to uważam, iż jest to element służby. Trzeba służyć sobą. Tym, co się Panu Bogu udaje we mnie zrobić mimo moich rozmaitych grzechów i słabości.

Młodzi przychodzą z problemami nieuczciwości u ludzi starszych, nieuczciwości w strukturach kościoła, w strukturach państwa, są też kłopoty w rodzinie, relacje chłopak–dziewczyna, dość często też problemy z wiarą, zwątpieniem. W dzisiejszej sytuacji ze swoimi ideałami i tym, co usłyszą w kościele, nie umieją sobie poradzić. Często sami ludzie Kościoła nie dają wystarczającego świadectwa młodym. Dzisiejszemu młodemu człowiekowi potrzebny jest pozytywny bohater, ale zgrabnie podany, a nie wciśnięty „na chama”. Młodzi muszą wiedzieć, że są kochani. Tutaj, w Krzeszowie, otrzymują tyle życzliwości i zaangażowania, że do tych już „zarażonych” chce się przyjeżdżać. Radość ze znalezienia swojego miejsca nazywa się miłością do Pana Boga.

DAREK MALEJONEK



– Młodzi ludzie podobnie jak każdy potrzebują miłości, akceptacji, nadziei na to, że życie ma sens, że warto coś robić, że jest Bóg w tym wszystkim. Chcieliby mieć wiarę w to wszystko, że tak jest. Te rzeczy są w sercach każdego z nas. Człowiek chce mieć pewność, że życie nie kończy się w grobie jako czarna dziura, ale że jest zmartwychwstanie i życie wieczne. Chce mieć nadzieję, że wszystkie trudy życiowe, jak choroby, cierpienia i wreszcie śmierć, są tylko małym fragmentem całości. Van Gogh powiedział kiedyś, że sztuka jest dla miłości bliźniego. Dlatego staram się przede wszystkim dla ludzi. Swoim graniem chcę dawać nadzieję na to wszystko, o czym wspominałem, i pokazać tym młodym ludziom, że są dla nas ważni, a to granie nie jest dla pieniędzy czy rozwijania własnego ego.

Odkrywaj

– Cały rok bardzo czekałam, by znów być na tym spotkaniu – mówi 22-letnia Ania z Legnicy. – Tutaj poczułam tę samą, niesamowitą atmosferę, jaka towarzyszyła spotkaniom młodzieży z Janem Pawłem II.

tekst i zdjęcia
MIROSLAW JAROSZ

Na tegorocznym spotkaniu od 24 do 27 sierpnia zarejestrowano ponad 600 osób. – Wiadomo, że niewiele zyskują ci, którzy uczestniczą w całości – zaznaczył ks. Jacek Saładucha, diecezjalny duszpasterz młodzieży i organizator spotkania. Ale uczestników było o wiele więcej. Niektórzy przyjeżdżają przecież na jeden, dwa dni.

Praca

Realizując hasło tegorocznego roku duszpasterskiego „Przypatrzmy się powołaniu naszemu”, organizatorzy postanowili pomóc młodym ludziom odnaleźć ich talenty i odpowiedź na pytanie, co chcą w życiu robić. Pomagały w tym ciekawe i różnorodne warsztaty. Były szkoły: modlitwy, liturgii, muzyczna, teatralna, filmowa i plastyczna.

– Pierwszy raz na spotkaniu zaistniała grupa plastyczna. Niesamowite owoce pracy młodzieży podczas tego spotkania mogliśmy oglądać w bazylice – mówił ks. Jacek Saładucha. – Na koniec każda z grup zaprezentowała wszystkim to, czemu poświęcała się przez całe spotkanie. W ten sposób młodzi mogą odkrywać niejako swoje powołanie. Czy to jest to, czy może coś innego? Bardzo wielu było takich, którzy rozpoczęli spotkanie w jednej grupie i w trakcie przenosili się do innej. Młodzi ludzie



szukają, odkrywają, a całe nasze życie to poszukiwanie tego, co najpiękniejsze i najlepsze.

Wspaniałe efekty pracy grupy plastycznej podziwiać można było w bazylice.

Na dole:
Grupa plastyczna podczas pracy

Modlitwa

Diakonia modlitwy działała równoległe do Spotkania Młodych i uzupełniała je.

– Ta modlitwa jest zaproszeniem dla wszystkich i o wiele więcej osób dzięki te-



ezji legnickiej w Krzeszowie

ąc talenty



mu w niej uczestniczy – mówił ks. Janusz Wilk, odpowiedzialny za grupę modlitwy. – Bardzo przyczyniły się do tego procesje z Najświętszym Sakramentem z bazyliki do kościoła św. Józefa, jako przypomnienie triumfalnego wjazdu Jezusa do Jerozolimy. Dziewczyny sypały kwiaty, niektórzy chłopcy odważyli się ściągnąć koszulki, by położyć je Chrystusowi pod nogi. W nocy były procesje ze świecami, ostatniej nocy było tylu chętnych, że aż świec zabrakło. Wiele osób przychodziło na modlitwy i po to, by w ciszy adorować Jezusa. Czasami było to ponad 100 osób. To prawdziwe sedno tego spotkania. Podczas adoracji można było wziąć drewniany krzyż, by poczuć go, ścisnąć w swoich dłoniach.

Zrealizować marzenia

Drugiego dnia rozważano powołanie do małżeństwa, czyli wydarzenia w Kanie Galilejskiej. Odbył się ślub Artura i Edyty, którzy

Ważnym wydarzeniem każdego dnia była procesja z Najświętszym Sakramentem

postanowili zawrzeć związek małżeński w miejscu, w którym się przed laty poznali.

– Chcemy pomóc młodzieży przez świadectwa ludzi, którzy w swoim powołaniu się już realizują i spełniają – mówi ks. Jacek. – Dlatego byli: Krzysztof Skóra, prezes KGHM Polska Miedź, ks. Stanisław Orzechowski i ks. Jan Pagan – duszpasterze akademicki, o. Leon Knabit OSB, o. Piotr Napiwodzki OP i muzycy, rodzina Cudzychów, Piotr Baron i Darek Malejonek z zespołem Maleo Reggae Rockers.

– Jeśli ludzie młodzi sami przeżyją jakies spotkanie i dostrzegą jakieś wartości, to jest nadzieja, że podzielą się tym z innymi i pociągną ich za sobą – mówił biskup Stefan Cichy, który otworzył spotkanie. – Przyjeżdżają tu stale nowi ludzie. Starsi odchodzą, a przyjeżdżają młodszy. W ten sposób to młode pokolenie rozwija się w świetle Ewangelii. Organizatorzy próbują na różne sposoby, przez posiadane przez młodzież talenty, dotrzeć do niej, stad grupy: muzyczna, teatralna, modlitwy, plastyczna. Kiedy człowiek przeżyje prawdziwą wspólnotę, czuje się lepiej w parafii i diecezji – dodał biskup. – Jak się śpiewa, powtarza coś radosnego, to przenika to całego człowieka, jego świadomość.

– Na pewno nie udało się do końca zrealizować założonych celów, bo jeśli byłoby spełnienie, nie mielibyśmy już nic do zrobienia – mówił ks. Jacek Saładucha. – To jest tak jak z górami: Kiedy się osiągnie jeden szczyt, zza niego wylania się kilka następnych, jeszcze większych i trudniejszych. Chodzi o to, by człowiek wciąż siebie przekraczał, marzył o czymś większym, bo gdyby nie te marzenia, nikt nigdy by na księżycu nie stanął. To, co było nieosiągalne, pozostawało na płaszczyźnie marzeń, stało się dzięki nim realne. ■



ŚWIADKOWIE SPOTKANIA

PIOTR BARON,
MUZYK JAZZOWY

– Muzyk też może mieć swoją duchowość, świadczyć swoim życiem jak najlepiej o Chrystusie. Jestem zarażony pozytywnie rekolekcjami dla muzyków.



Stąd ciągnie mnie do miejsc, gdzie ludzie modlą się razem, bo tam rodzi się chrześcijańska koinonia. Takie miejsca pociągają mnie najbardziej i jeśli mogę grać na chwałę Bożą, nigdy nie opuszczam takich okazji. Andrzej Cudzych przed śmiercią powiedział, że jeśli Pan Bóg da mu przetrwać, grał będzie tylko na chwałę Bożą, bo nic innego nie ma sensu. Te słowa do mnie dotarły dopiero po jego śmierci. Kiedy dostałem propozycję, by zagrać tu, w Krzeszowie, bardzo się ucieszyłem. Na każdą możliwość grania w miejscach świętych patrzę jak na pielgrzymkę i troszkę egoistycznie z każdej uroczystości wysysam, co tylko się da duchowego. Jeżeli podczas koncertu przyjdzie mi jakieś słowo, to się nim dzielę. Z pewnością zawsze tłumaczę, dlaczego gramy taki utwór, a nie inny, skąd on się wziął, a są to wszystko utwory związane z wiarą, kościołem, Chrystusem, Jego Matką, więc samo to tłumaczenie jest już techniczną formą ewangelizacji. Ale czasem zdarza się, że Duch Święty da jakieś słowo.

KRZYSZTOF SKÓRA,
PREZES KGHM POLSKA MIEDŹ SA

– Może moja obecność tutaj może niektórym wydawać się dziwna, ale oprócz tego, że jestem prezesem, to jestem też zwykłym człowiekiem, katolikiem. Też byłem kiedyś młody i uczestniczyłem w różnych ruchach młodzieżowych w Kościele. Myślę, że to ważne, by z nimi się spotkać i podzielić pewnymi spostrzeżeniami i doświadczeniem. Uczyniłem to chętnie, bo los tak się potoczył, że nie mamy z żoną dzieci. Dziś szczególnie tym młodym ludziom jest trudno funkcjonować w biznesie, w którym, jak się mówi, nie ma etyki, liczy się tylko zysk, a człowiek jest tylko przedmiotem. Mówiłem im, że zysk i etyka wcale nie muszą się wykluczać. To zależy przede wszystkim od ludzi. Dlatego uważam, że w młodzieży od samego początku trzeba kształtować postawę nastawioną na człowieka.



W trakcie trwających obchodów 25. rocznicy wydarzeń lubińskich

W imię ojców

Aż cztery dni przeznaczono na uroczystości 25. rocznicy Zbrodni Lubińskiej. Swoją na nich obecność potwierdził także prezydent RP Lech Kaczyński.

Trwają właśnie największe w historii Lubina uroczystości, poświęcone pamięci zamordowanych demonstrantów, którzy padli w tym mieście od kul zomowców ostatniego dnia sierpnia 1982 r. Uroczystości zbiegły się w czasie z organizowanym w Legnicy XXI Krajowym Zjazdem Delegatów NSZZ „Solidarność” (29–30 sierpnia).

Kiedy odważni mówili „nie”

Ogromną część ciężaru organizacji „Muzyki z obłąkanego miasta”, jak nazwano czterodniowe lubińskie święto, wzięło na siebie Centrum Kultury „Muza” w Lubinie. Jak poinformował nas jej dyrektor Marek Zawadka, na czterodniowe uroczystości zaplanowano wiele koncertów, wystaw oraz sesję naukową przygotowaną przez historyków IPN.

– Jako współorganizatorzy czterodniowych obchodów rocznicy Zbrodni Lubińskiej chcieliśmy, aby to 31 sierpnia był tym dniem najważniejszym. Zależało nam zwłaszcza na tym, aby dotrzeć do młodzieży, która albo nie zna tamtych wydarzeń, albo ma szczątkową wiedzę o historii swojego miasta – powiedział Marek Zawadka.

– Chcemy, aby wiedzieli, że w tamtych czasach powiedzieć „nie”, wyjść na ulicę przeciwko systemowi, było wyrazem wielkiej odwagi – dodał dyrektor Zawadka.

Oficjalne obchody 25-lecia Zbrodni Lubińskiej rozpocznie w piątek 31 sierpnia uroczysta Msza święta w intencji zabitych Andrzeja Trajkowskiego, Mięczyśława Poźniaka i Michała Adamowicza. To właśnie w ostatni dzień sierpnia, 25 lat temu, manifestanci, chcący uczcić podpisane dwa lata wcześniej gdańskie Porozumienia Sierpniowe, zostali rozprędzeni przez zomowców z lubińskiego rynku. Kilkadziesiąt minut później na niedalekich plantach, zomowcy urządzili sobie krwawe polowanie na bezbronnym manifestantów.

Tym, którzy będą mieli „Gościa” przed niedzielą, przypominamy program obchodów. Mszy św. w intencji zamordowanych będzie przewodniczył Prymas Polski kard. Józef Glemp, a homilię okoliczno-



Stanisława Trajkowska: – Mąż był patriotą, walczył o demokratyczną Polskę. Za taką Polskę zginął

ciową wygłosi ks. kard. Henryk Gulbinowicz, arcybiskup senior z Wrocławia.

– Po Eucharystii wszyscy zebrani przejdą pod pomnik Ofiar Lubina '82. Miejsca, wokół którego doszło przed 25 laty do masakry niewinnych ludzi, których jedynym pragnieniem było żyć w wolnym kraju – zapowiedział Bogdan Orłowski, przewodniczący Zarządu Regionu Zagłębia Miedziowego NSZZ „Solidarność”.

W trakcie kolejnych dni w Lubinie można obejrzeć aż cztery wystawy poświęcone wydarzeniom lubińskim. Oprócz tego – na kilkunastu koncertach – zakazane kiedyś utwory Jacka Kaczmarskiego. Uroczystości zakończy koncert w wykonaniu sir Boba Geldofa.

Każdy z czterech dni uroczystości ma inną nazwę. Pierwszy nosi tytuł „To popołudnie, ten wieczór”, kolejne – „Dumni z rodziców” i „Wehikuł czasu”. Ostatni dzień rocznicowych obchodów nazywano „Do wolności”. Jak powiedział dyrektor Marek Zawadka, organizatorzy chcieli, aby młodzi ludzie wiedzieli, że to ich rodzice

byli w tamtych czasach odważni. – Chcemy także, aby byli z nich dumni – dodaje.

Pamięć absolutna

Stanisława Trajkowska jest wdową po zamordowanym 25 lat temu Andrzeju Trajkowskim. Kiedy dowiedziała się o śmierci męża, była w trzecim miesiącu ciąży z kolejnym dzieckiem. Dawid, który urodził się pół roku później jest dumny ze swojego taty, podobnie zresztą jak jego brat i siostra, choć sam nigdy nie poznał ojca.

– Mój mąż poszedł na manifestację nie z ciekawości, ale dlatego, że był patriotą – mówi z przekonaniem Stanisława Trajkowska. – Dlatego jestem dumna z niego i moich dzieci, bo one nie zapominają o ojcu nawet po mojej śmierci – dodaje.

Pani Stanisławie, jednej z trzech wdów po ofiarach komunistycznych zbrodni w Lubinie, nie było łatwo samej wychować czwórki dzieci. Siedmusetzłotowa renta (jej jedyne źródło utrzymania) od państwa, za które zginął jej mąż, to za mało na godne życie. Mimo to potrafiła sobie poradzić w najtrudniejszych momentach, choć – jak sama podkreśla – tak naprawdę nikt jej nigdy nie pomógł, a los nie oszczędził jej kolejnych śmierci: półtora roku temu zmarła po długiej chorobie jedna z jej córek.

– Wiele w życiu przeszłam – zamyśla się pani Stanisława – ale do dziś są (zawsze byli) wokół mnie ludzie, którzy mają mi za złe, że komuna się skończyła. Myślałam, że wtedy było im lepiej i teraz też by było. Winią za zmiany w naszym kraju takich, jak mój mąż – bezradnie rozkłada ręce Stanisława Trajkowska.

Z jednego jest tylko zadowolona – z zakończonego miesiąc temu procesu wobec winnych użycia broni w Lubinie. Procesu, który ciągnął się 15 lat. – Mimo, iż uważam, że 3,5 roku więzienia dla tego łajdaka Maja to za mało, ulgę przynosi mi świadomość, że wreszcie wiadomo, kto jest winien śmierci mojego męża – mówi. Skazany przez sąd był oficer MO w Lubinie nigdy nie przyznał się do winy.

Post scriptum

W tym roku w obchodach 25-lecia Zbrodni Lubińskiej bierze udział prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Lech Kaczyński. Spotka się także z rodzinami zabitych w Lubinie.

ROMAN TOMCZAK



Pamiętkowe zdjęcie delegacji polkowickiej służby zdrowia pod tablicą czeskich Polkowic

Jednakowa nazwa zbliżyła miejscowości polską i czeską

Różni, ale tacy sami

Po raz trzeci Towarzystwo Miłośników Polkowic zorganizowało wyjazd do czeskich Polkowic. Tym razem służby zdrowia.

Wyjazdy grup zawodowych z polskich Polkowic do Polkowic za naszą południową granicą to jeden ze sposobów na wzajemne poznanie środowisk zawodowych obu krajów oraz aktywizację lokalnych społeczności. Współpraca TMP z Polkowicami trwa już siedem lat. W tym czasie do Polkowic, położonych niedaleko morawskiego Ołomuńca, pojechali już policjanci i nauczyciele. Tym razem od 16 do 19 sierpnia przebywali tam przedstawiciele polkowickiej służby zdrowia.

– Program przygotowanej przez nas oraz naszych przyjaciół z czeskich Polkowic wizyty przewidywał m.in. spotkania z przedstawicielami samorządu, udział w „Kojetinskich Hodach”, odpust w kościele Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny oraz zwiedzanie najpiękniejszych morawskich miast – Ołomuńca i Kromierziza – mówi Robert Piskorz, pełniący obowiązki prezesa Towarzystwa Miłośników Polkowic.

Dla lekarzy oraz personelu medycznego z Polkowic najważniejszym punktem wizyty były odwiedziny morawskich szpitali. Dawały one szansę porów-

niania polskiego i czeskiego systemu opieki zdrowotnej oraz podpatrzenia rozwiązań, które wcześniej sprawdziły się w Czechach. Kilkunastoosobowa grupa polkowickiej służby zdrowia była gośćmi Akademickiego Szpitala w Ołomuńcu oraz prywatnej kliniki chirurgii naczyniowej w Kojetinie.

– Właściwie systemy opieki zdrowotnej w obu naszych krajach okazały się podobne, tyle że my jesteśmy na ich wcześniejszym etapie. Także organizacja pracy i wyposażenie szpitali są na zbliżonym poziomie. Mimo to uważam tę wizytę za niezwykle udaną i bardzo potrzebną – powiedział po powrocie do Polkowic Musa Nassar, lekarz

Przedstawiciele Polkowickiego Centrum Usług Zdrowotnych w pomieszczeniu do analizy tomograficznej ołomuńskiego szpitala akademickiego

ortopeda w Polkowickim Centrum Opieki Zdrowotnej.

Oprócz spotkań z przedstawicielami lokalnego samorządu oraz personelem morawskich szpitali, pracownicy służby zdrowia z Polkowic znaleźli czas na spotkania prywatne. Okazją do nich były np. wspólne zabawy taneczne, zwiedzanie zabytków czy, chwalony przez wszystkich, spływ kilkudziesięcioosobową łodzią po rzece Morawie. W planach Towarzystwa Miłośników Polkowic jest kolejna branżowa wizyta w czeskich Polkowicach. Prezes Piskorz nie ukrywa jednak, że może ją jeszcze poprzedzić przyjazd morawskiej delegacji do Polkowic.

ROMAN TOMCZAK



Zapraszamy

■ MŁODZI MALUJĄ

Wystawę malarstwa Macieja Duchowskiego można obejrzeć do 13 września w legnickiej Gallerii Sztuki przy placu Katedralnym. Jest on laureatem 16. Ogólnopolskiego Przeglądu Malarstwa Młodych Promocje 2005. Ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie, gdzie w 2005 roku uzyskał dyplom w pracowni prof. Wiesława Szamborskiego i wyróżnienie rektorskie – Dyplom 2005 za poszukiwanie nowej formy wypowiedzi artystycznej – przyznawane przez kapitułę pod kierownictwem Józefa Szajny.

■ JARMARK JELENIOGÓRSKI

8 i 9 września na placu ratuszowym w Jeleniej Górze odbędzie się Jarmark Jeleniogórski. Impreza zainauguruje 49. Wrzesień Jeleniogórski. W programie jarmarku znalazły się m.in. prezentacje rzemieślnicze, parada rycerska, program estradowy oraz konny turniej rycerski. Nie zabraknie także średniowiecznej muzyki i średniowiecznych strojów. Jarmark zakończy niedzielny odjazd orszaków możnowładców.

■ SILESIA SONANS

W ramach X Europejskiego Festiwalu Muzyki Organowej „Silesia Sonans” 4 września o godz. 19.30 w jeleniogórskim kościele garnizonowym odbędzie się recital organowy w wykonaniu Andres Uibo z Estonii.

■ PTAKI ZARAŻLIWE

Prelekcję przyrodniczą „Ptaki”, ilustrowaną przezrociami Marka Martiniego, będzie można obejrzeć 6 września o godz. 19.00 w jeleniogórskim Muzeum Przyrodniczym. Marek Martini jest znakomitym znawcą i fotografikiem ptaków oraz ornitologiem pasjonatem. Można się było przekonać o tym, oglądając wystawę „Ptaki naszej okolicy”, prezentowaną niedawno w Muzeum Przyrodniczym. Marek Martini opowiada o ptakach z wielkim znawstwem i entuzjazmem. Proszę jednak uważać, ten entuzjazm jest zaraźliwy! Niejeden słuchacz Marka Martiniego został w miłośnikiem ptaków lub ornitologiem. Wstęp na prelekcję wolny.

PANORAMA PARAFII

Parafia pw. Miłosierdzia Bożego w Jagniątkowie

Szukając nadziei

Jagniątków był kiedyś tętniącym ośrodkiem wypoczynkowym. Obecnie z dawnej świetności pozostały tylko wspomnienia.

Liczba mieszkańców Jagniątkowa to zaledwie kilkaset osób, jednak na przełomie lat 70' i 80' samych wczasowiczów w licznych domach FWP było tu ponad tysiąc. Nic więc dziwnego, że pojawiła się potrzeba wybudowania dla nich kościołów. I tak w latach 1980–1986 powstały aż dwa. W Jagniątkowie – jako filia parafii w Sobieszowie oraz w pobliskich Michałowicach – jako filia parafii w Piechowicach. Pierwszy, wybudowany w stylu góralskim, poświęcony został przez bpa Tadeusza Rybaka 4 sierpnia 1985 r. Drugi w tym samym roku przez kard. Henryka Gulbinowicza, metropolitę wrocławskiego. Szybko uznano jednak, że właściwsze byłoby utworzenie tu nowej parafii. W ten sposób już rok później, 29 czerwca 1986 roku, została erygowana parafia pw. Miłosierdzia Bożego.

Noblista u Jagny

Osada została założona w połowie XVII wieku przez czeskich protestantów. Nazwę swą Agnetendorf zawdzięcza księżnej Barbarze Agnieszce, córce ostatniego z Piastów legnicko-brzeskich, była żoną Hansa

Ulricha Schaffgotscha. Po wojnie miejscowości nadano nazwę Agnieszków, a w 1948 r. zmieniono na Jagniątków. Powyżej kościoła parafialnego, na wzgórzu, stoi willa Gerharta Hauptmanna światowej sławy pisarza, laureata literackiej nagrody Nobla. Obecnie jest tam muzeum z pamiątkami po pisarzu.

Rozkwit i upadek

Miejscowość jest położona w dolinie rzeki Wrzosówki, usytuowana w zamkniętym kotle górskiej doliny, u podnóża Śnieżnych Kotłów, z gęsto zalesionymi zboczami. Stanowi doskonały punkt wyjścia na Karkonosze i Przedgórze Sudeckie. Jeszcze niedawno o rozkwicie Jagniątkowa świadczyło istnienie kilkunastu pensjonatów, hoteli z restauracjami i wielu punktów usługowych oraz miejsc użyteczności publicznej. Wtedy właśnie powstały tu również dwa kościoły. Dużym powodzeniem cieszyło się schronisko „Grzybowiec”, które w czasie wojny służyło Göringowi. Obecnie obiekty te zostały w większości zlikwidowane, a budynki po nich służą innym celom, bądź stoją opuszczone. Stało się to głównie za sprawą likwidacji na początku lat 90' Funduszu Wczasów Pracowniczych. Niestety od tamtej pory niewiele zmieniło się na lepsze i niewiele też wskazuje, by zmiana taka nastąpiła w najbliższej przyszłości.



ZDJEŃCJA MIROSLAW JAROSZ

Pomimo trudności

– W ubiegłym roku szkolnym w tutejszej szkole były trzy klasy, w tym będzie tylko jedna – opowiada proboszcz ks. Dariusz Kowalczyk. – To zaledwie siedmioro dzieci, około 20 jest na niedzielnej Mszy św. Daje to pewien obraz obecnej sytuacji. W takich warunkach trudno rozwijać duszpasterstwo.

Jedną z pierwszych rzeczy jaką tuż po swoim przyjeździe na tutejszą parafię 4 lata temu uczynił ks. Kowalczyk, był wspólny wyjazd parafian do Krakowa po relikwie św. Siostry Faustyny Kowalskiej. – To wiele dało naszej parafii – twierdzi proboszcz. W każdą środę w tutejszym kościele odprawiana jest Nolewenna do MB Nieustającej Pomocy, w piątki Koronka do Bożego Miłosierdzia, a w soboty Nabożeństwo do NMP Królowej Polski. W parafii działają też dwie rózże Żywego Różańca.

MIROSLAW JAROSZ



KS. DARIUSZ KOWALCZYK

Urodził się w 1965 roku w Nowej Rudzie. Świecenia kapłańskie przyjął w 1990 roku. Jako wikariusz pracował w parafiach w Legnicy, Wałbrzychu, Jaworze i Gryfowie Śląskim. Od września 2003 roku jest proboszczem parafii w Jagniątkowie.

Kościół w Jagniątkowie swą architekturą nawiązuje do stylu podhalańskiego

ZDANIEM PROBOSZCZA

Na terenie całej parafii mieszka około 900 osób. Większość z nich to ludzie starsi. Przed laty pracowali jako obsługa w domach wypoczynkowych. Teraz utrzymują się z niewielkich emerytur. Dlatego jestem wdzięczny za wszelką pomoc, jakiej udziela nam Caritas diecezjalna. Brakuje młodych ludzi. W ciągu roku są zaledwie 1–2 śluby czy chrzty. Chociaż przyznam, że ostatnio było kilka ślubów spoza parafii. Niełatwo się tu żyje, szczególnie zimą, bo śnieg leży często aż do maja. Jeżeli chodzi o prace w świątyni, to udało się wyremontować dach, schody i pomalować kościół. Przed przyjeźdem do Jagniątkowa byłem w dużych parafiach i jestem przyzwyczajony do aktywnej i bardzo rozwiniętej działalności duszpasterskiej. Tutaj tego mi brakuje. Ale staram się robić swoje.

Zapraszamy na Msze św.

- niedziela: 8.00 i 12.00
- wtorek, środa, piątek, sobota: 18.00 (17.00 w czasie zimowym)

Filia w Michałowicach

- niedziela: 10.00
- czwartek: 18.00 (17.00 w czasie zimowym)

internet: www.jagniatkow.xt.pl